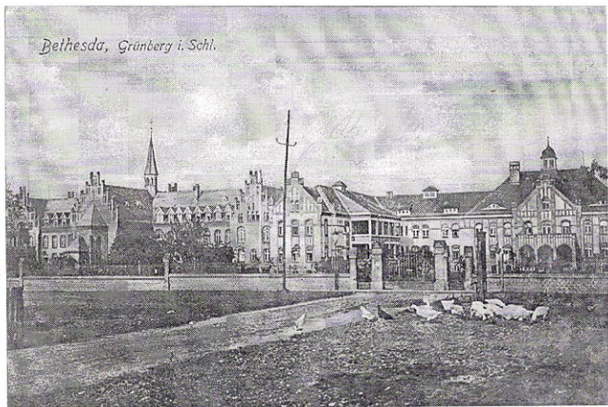


Pionierzy

CZASOPISMO SPOŁECZNO-HISTORYCZNE

Bethesda, Grünberg i. Schl.



- Heneryk Ankiewicz i jego „Przechadzki zielonogórskie”
- Szkic do jubileuszowego życiorysu postać prof. Joachima Benyskiewicza
- Muzeum w Zielonej Górze w pierwszych latach po II wojnie światowej
- Bereziacy
- Dzieje Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze
- Zapomniane restauracje Zielonej Góry
- Verden - miasto partnerskie
- Wywiad z panią Stanisławą Ciesielską
- Porady Starego Piwowara



Bereziacy

(część 1 – Przesiedlenie)

Jest wiele miejsc na Polesiu, które na trwałe zapisały się na kartach historii, miejsc w których rozgrywały się zarówno epizody, jak i kluczowe rozstrzygnięcia mające decydujący wpływ na bieg dziejów. Przykładem takiego miejsca jest miasteczko Bereza Kartuska (nad rzeką Jasiołdą) i jej okolice. Dziś to trzydziestotrzysięczne miasto najczęściej kojarzone jest z istniejącym tam w latach 1934/39 obozem odosobnienia dla więźniów politycznych ówczesnych polskich władz. Ale Bereza Kartuska to nie tylko ten obóz. Wzmiankowana już w XV wieku, może poszczycić się wspaniałym (niestety, dziś już w ruinie) klasztorem zakonu Kartuzów, ufundowanym w 1648 r. przez podkanclerzego Kazimierza Leona Sapiechę. Klasztor ten wizytowali m.in. królowie polscy Stanisław Leszczyński i August II Sas, a Karol XII król Szwecji w 1706 r. osobiście rzucił się do ataku na broniących się we wnętrzu Rosjan.

W rejonie Berezy rozgrywały się walki powstania kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego. Bereza to także miejsce urodzenia, zamieszkania czy działalności wielu ludzi, których dokonania pozostały na zawsze w pamięci pokoleń. Z miasta tego pochodzi np. niedawno zmarły Prezes Polskiej Akademii Nauk - Mirosław Mossakowski, czy pierwszy ambasador Polski w NATO - Andrzej Tawpik. O Berezie można by pisać wiele...

W niniejszym artykule zostanie przedstawiona sprawa repatriacji tamtejszej ludności polskiej w latach 1945-1947, na przywrócone Polsce po wojnie, w ramach strat terytorialnych na Wschodzie, tzw. Ziemię Zachodnią. Opisując tu bliżej powody i przebieg repatriacji, przedstawię również pierwsze lata na nowej ziemi w Ochli, wsi gdzie osiedliła się bodaj największa grupa Bereziaków. Pragnę także wspomnieć o tym, że pomimo upływu ponad półwiecza, pamięć i przywiązanie do rodzinnych, załużańskich stron jest wśród tych ludzi wciąż żywe.

prowadzonego w roku 1931, Bereza Kartuska liczyła

4 521 mieszkańców, z których: 51,5 % stanowili Żydzi, 34,2 % Polacy, 3,6 % Białorusini, 10,4 % ludność określająca się jako "tutejsza", nie identyfikująca się z żadną z narodowości, bądź też nie potrafiąca jej określić (była to w większej mierze ludność białoruska). Pozostałe 0,03 % to przedstawiciele innych narodowości. We wsiach w rejonie bereskim bezsprzecznie dominowała ludność białoruska, a odsetek Polaków (poza nielicznymi wyjątkami) był znacznie mniejszy niż w Berezie. Biorąc pod uwagę głównie przyrost naturalny szacuje się także, iż we wrześniu 1939 r. polska populacja mogła wynosić ok. 1 700 osób. Ustalenie faktycznej polskiej populacji w rejonie bereskim, ze względu na poważne uchybienia, jakie zarzuca się przeprowadzanym w okresie międzywojennym spisom powszechnym, jest niezmiernie trudne. Szacuje się jednak, iż w całym rejonie bereskim, osób narodowości polskiej było ok. 15 %.



Ogłoszenie o repatriacji
(ze zbiorów dra Józefa Radkiewicza z Zielonej Góry)

Według danych ze spisu powszechnego, prze-

Dnia 20 lipca Józef Stalin powołał w Moskwie złożony głównie z polskich przedwojennych komunistów Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który stanowiąc miał Polski Rząd Tymczasowy. Mimo nielegalności tej organizacji (prawowity rząd polski i prezydent znajdowali się wtedy na uchodźstwie w Londynie) już 27 lipca 1944 r. PKWN podpisał pod presją Stalina układy graniczne z ZSRR, w których zrzekł się terenów wschodnich II Rzeczypospolitej na korzyść Ukrainiejskiej, Białoruskiej i Litewskiej Republiki Radzieckiej. We wrześniu tego samego roku PKWN zawarł z ZSRR umowy o przesiedleniu ludności z tych republik.

Każda osoba, która do dnia 17 września 1939 r. była obywatelem Polski, ponadto miała polskie lub żydowskie pochodzenie, a w roku 1944 zamieszkiwała tereny tychże republik, otrzymała prawo repatriacji. W tym celu 7 października 1944 dekretem PKWN utworzono Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR). Jego zadaniem było organizowanie i przeprowadzanie akcji przesiedleńczej, a dokładnie, poprzez punkty etapowe PUR, zapewnianie repatriantom noclegu, żywienia, opieki medycznej oraz przydzielanie im ziemi, na której mogłyby się osiedlić. Umowy pomiędzy ZSRR a PKWN ustalały, iż rejestracja zostanie przeprowadzona od 1 października do 31 grudnia 1944 r., a przesiedlenie od 1 grudnia 1944 do 1 kwietnia 1945 r. Terminy te były jednak przedłużane, ostatecznie do 15 czerwca 1946 r. Jednakże i po tej oficjalnej dacie miały miejsce działania repatriacyjne.

W grudniu 1944 r. w Baranowiczach rozpoczął działalność Pełnomocnik ds. Repatriacji z terenów tzw. Białorusi Zachodniej. Tego samego miesiąca w Berezie Kartuskiej, na domu przy ulicy Uglińskiej nr 25 (należącym do rodziny Olichwerów) załotała biało-czerwona polska flaga. Wiść o tym niecodziennym w ówczesnym czasie wydarzeniu szybko obiegła całe miasteczko, wywołując uzasadnione poruszenie wśród jego polskich mieszkańców. Jak się okazało, w domu tym rozpoczął swą działalność Okręgowy Urząd Przesiedleńczy. Jego powstanie w Berezie podyktowane zapewne zostało dużym odsetkiem ludności polskiej w tym mieście i jego najbliższych okolicach oraz bliskością szlaku kolejowego Moskwa – Brześć – Warszawa, który miał swoją stację w odległym o kilka kilometrów Błudniu. Ze strony polskiej urzędem repatriacyjnym kierował Okręgowy Pełnomocnik Rzeczy-

pospolitej Polskiej do Spraw Ewakuacji – Jan Surwiłło, zaś ze strony radzieckiej Rejonowy Przedstawiciel Rady Ministrów Białoruskiej Republiki Radzieckiej do Spraw Ewakuacji – Aleksy Iwanow.



Jan Surwiłło, Kamila Zakościelna (?) i Aleksy Iwanow

(ze zbiorów Stanisława Bubnikowicza z Cybinki)

W skład Okręgu Przesiedleńczego "Bereza Kartuska" wchodziło pięć rejonów: Bereza Kartuska, Kossów Poleski, Drohiczyń, Janów i Telechany. Natomiast w skład samego przesiedleńczego rejonu bereskiego poza samym miastem wchodziły m.in. wsie: Białowice, Błudeń, Koszelnice, Dziahelec, Horecz, Jasiewicz, Jastrzab, Koszolewo, Kruhłe, Kruki, Krzywobłoty, Kreczet, Łozowo, Łuczyce, Marianowo, Michnowicze, Nowosiółki, Ogrodniki, Onicewicze, Petelewo, Pieszczanka, Pieńki, Podosie, Porosłowo, Puszcza Szlachecka, Radczyce, Rogacze, Samojłowicze, Siehniewicze, Smolarka, Tychny, Uglany, Zarzeczce, Zdzitów, Życzyn i inne.

Polska część komisji repatriacyjnej uważała, iż Polakiem, a tym samym uprawnionym do repatriacji, jest ten, kto za Polaka się uważa. Zachodziła jednak trudna sytuacja w przypadku ludzi o niewyrobinionym poczuciu narodowym, czyli tzw. "tutejszych". Niejasna sytuacja występowała również przy rodzinach mieszanych, białorusko-polskich. Tym samym strona radziecka wymagała od kandydata do repatriacji udowodnienia polskiej narodowości, najlepiej przez okazanie poświadczających to dokumentów urzędowych. Wnikliwie sprawdzano polską narodowość, czuwając nad tym, by wyeliminować ubiegające się o prawo wyjazdu rodziny białoruskie. Rosjanie chcieli zostawić na swoich terenach jak najwięcej ludności. W niektórych, jeszcze bardziej położonych na wschód regionach, utrudniano wyjazd nawet Polakom. Jednak mimo

obstrzeń zdarzały się wypadki zapisywania prawosławnych, typowo białoruskich rodzin. Białorusini wyjechać chcieli z tych samych pobudek, co Polacy. W ocenie narodowości odnoszono się do tego, jakim językiem na co dzień posługuje się zgłaszający i jakiego jest wyznania. Powoływano się na "polskiego przodka", a jeśli jednak nie przynosiło to wszystko rezultatów zdarzało się, iż miejscowi ksiądz katolicki wystawiał fałszywe zaświadczenie chrztu. Panował wtedy pogląd - "jak katolik to Polak". Były również przypadki przekupstwa. Niektóre białoruskie rodziny otrzymały zgodę na wyjazd za kilka litrów bimbru, mięso wieprzowe, itp., ówczasie trudne do zdobycia rarytasy. Wszelkimi sposobami próbowano uzyskać od komisji radzieckiej zgodę na wyjazd, by usłyszeć słowa: *Chcesz, ujeżdżaj!* Pierwszeństwo w repatriacji przysługiwało członkom rodzin wojskowych, samotnym kobietom i dzieciom, osobom, których członkowie rodzin przebywali już w Polsce.

Trudno jest określić ilu faktycznie Polaków znajdowało się w rejonie bereskim, w chwili rozpoczęcia repatriacji, gdyż w zasadzie niemożliwym jest ściśle określenie tamtejszych ofiar II wojny św. Szacuje się jednak, iż życie straciło ok. 10 % przedwojennej polskiej populacji zamieszkującej tamte tereny, a ok. 30 % zostało wysiedlonych lub nadal przebywało pod bronią w różnych alianckich armiach: Armii Polskiej na Zachodzie, Ludowym Wojsku Polskim a nawet w Armii Radzieckiej).

W Armii Polskiej na Zachodzie walczył m.in. brat stryjeczny mojego dziadka - Stanisław Towpik, który do swych rodziców pozostałych w Berezce mógł wrócić dopiero w 1957 r. (zmarł w 1989 r. w wieku 71 lat). Straty w ludziach nie tylko dotyczyły zabitych podczas działań frontowych żołnierzy, ale też śmierci jeszcze większej ilości osób cywilnych, które zabijano w wielu innych okolicznościach. Np. na początku 1944 r. pojawił się nad Berezę, ścigany przez Niemców radziecki bombowiec, który zapewne dla zwiększenia prędkości zrzucił kilka bomb na ul. Glinki. W wyniku tego zdarzenia zostało zniszczonych kilka domów oraz zginęło kilkunastu ich mieszkańców. Wśród ofiar był m.in. inny brat stryjeczny mojego dziadka - Wiktor Towpik. Polscy cywile ginęli również na skutek prześladowań, jakie miały miejsce przez cały okres okupacji sowieckiej w latach 1939-1941, jak i niemieckiej 1941-1944 oraz po ponownym przejęciu tych terenów przez Armię Radziecką. Jeśli chodzi

o okupację niemiecką wypada wspomnieć choćby rozstrzelani przy klasztornej fosie czy 17 stycznia 1944 r., kiedy to prawdopodobnie w ramach odpowiedzialności za pomoc udzieloną partyzantom, Niemcy spacyfikowali oddaloną nieco na południe od Berezki wieś Zdzitów. Miejscowość została spalona, rozstrzelano też, co najmniej 29 jej mieszkańców z rodzin: Boguszów, Cegielników, Czyzów, Jerszów, Kow(i)enków, Krasowskich, Weryszków i Wojniłowiczów. Były to w większości kobiety, dzieci i starcy. Z niemieckich rąk zginęła też w 1943 r. siostra stryjeczna dziadka (a bezpośrednio siostra Wiktora i Stanisława) przedwojenna, młoda nauczycielka Kazimiera Towpik.

Podczas pierwszej okupacji radzieckiej duży ubytek polskiej populacji spowodowały radzieckie przesiedlenia w głąb ZSRR, głównie w roku 1940, w ramach zwalczania "wrogów ustroju, kapitalistów i kulaków".

Z samej tylko Berezki aresztowano i wysiedlono w głąb ZSRR m.in. rodziny: Abramowiczów, Bielewiczów, Bilewiczów, Jerzyckich, Kalitów, Krutelewiczów, Kubisiaków, Olichwerów, Pińkowskich, Słomińskich, Szydłowskich, Towpików i Uglików. Zarzut kulactwa postawiono także kilku rodzinom białoruskim, a aresztowania miały miejsce jeszcze w połowie czerwca 1941 roku.

Po ponownym wkroczeniu do miasta wojsk radzieckich (w połowie ^{lipca} sierpnia 1944 r.) sytuacja zapowiadała się podobnie. Wszyscy wiedzieli, że prześladowania Polaków, to tylko kwestia czasu i tak się też stało. Rekirowano mieszkania, rozpoczęły się aresztowania, pobicia. Pod koniec marca 1945 r. bereski oddział NKWD aresztował i poddał bestialskiemu torturom podczas przeprowadzanych przesłuchań, mojego dziadka Aleksandra Towpika. Po dwóch tygodniach udało się doprowadzić do jego zwolnienia, jednak był już w stanie krytycznym. Rodzinę poinformowano, iż jego zły stan jest skutkiem "próby podjętej ucieczki, podczas której spadł ze schodów i nieszczęśliwie się potłukł". W wyniku zadanych mu przez funkcjonariuszy NKWD wewnętrznych i zewnętrznych obrażeń po dwóch tygodniach cierpienia zmarł.

Ponieważ historia mojego dziadka nie była odosobniona, nic dziwnego, że Polacy chcąc uniknąć podobnego losu, deportacji na Syberię czy do Kazachstanu, kolektywizacji gospodarki, wyłączeń, rუსyfikacji i prześladowań religijnych, wreszcie z obawy przed narodowością i towarzyską

izolacja (jeśli np. wieś zamieszkiwało pięć polskich rodzin, ~~z~~ cztery z nich były bezwzględnie zdecydowane na wyjazd), postanawiali opuścić swoje ojczyste strony, które, tak jak i moja rodzina, zamieszkiwali od przeszło stuleci.

Jednak nie wszyscy Polacy wyjechali. Jedni nie chcieli zostawić dorobku swojego życia i jechać w nieznane, na wyjazd nie zdecydowała się też część mieszanych, polsko-białoruskich rodzin. Jeszcze inni czekali na powrót swych bliskich z frontu, jeńceckich obozów czy więzień. Niektórzy byli przekonani, że tak czy inaczej, zarówno w Polsce, jak i na Białorusi będą rządzić Rosjanie, jeszcze inni nie wiedzieli czemu, a może właśnie z tych wszystkich wcześniej wymienionych powodów zwlekali z wyjazdem i ostatecznie zostali. Szacuje się, iż w samej Berezie pozostało do 50 % polskiej populacji. Wielu żałowało później swojej decyzji. Jeszcze przed rokiem 1950 została aresztowana i zmarła w więzieniu w Mińsku kuzynka mojej babki Julia Zakosielnia (w czasie okupacji niemieckiej m.in. pomagała bereskim i prużańskim Żydom), a jej córkę Kamilę wysiedlono do Kazachstanu. Z rodzinnej posiadłości Zadworze, k. Siehniewicz wygnano innych krewnych mojej babki – rodzinie Szczygiewskich, która już w 1940 r. była przetrzebiona aresztowaniami i zesłaniami w głąb ZSRR.

Jeśli chodzi o społeczność żydowską Berezę, która również otrzymała możliwość repatriacji, to praktycznie została ona niemal całkowicie wyniszczona podczas niemieckiej okupacji. Największe pacyfikacje miały miejsce 15 lipca 1942 roku, kiedy to Niemcy zlikwidowali założone przez siebie getto B oraz w nocy z 15 na 16 października, kiedy działania likwidacyjne objęły getto A. Tylko nielicznym udało się znaleźć schronienie w lesie, przy boku radzieckiej partyzantki. Większość Żydów została zamordowana na położonej niedaleko Berezę - Bronnej Górze.

Łącznie z bereskiego okręgu repatriacyjnego w latach 1945-1947 przesiedlono do Polski 13 305 osób (4,85 % wszystkich repatriantów z Kresów Wschodnich), z czego 53 % stanowiły kobiety. Wśród repatriowanych miało być: 13 228 Polaków (99,42 %), 63 Żydów (0,47 %) i 14 osób innych narodowości (0,11 %). Wiekowo grupa ta przedstawiała się następująco: osób młodszych od 15-latków było 4 %, między 15-25 rokiem życia 9 %, w

przedziale od 25-40 lat 51,5 %, 40-60 było 30 %, a powyżej 60 roku życia 5,5 %. Zawodowo, aż 46 % było rolnikami, 26 % pracownikami umysłowymi, 22 % nie posiadało żadnego zawodu. Pozostałe 6 % to zawody różne, w tym rzemieślnicy i wykwalifikowani robotnicy).

Charakteryzując bliżej najliczniejszą grupę zawodową należy zaznaczyć, iż ok. 70 % pozostawionych przez repatriantów gospodarstw miało areal o powierzchni między 10-20 ha. Jeśli chodzi o czas wyjazdu, to aż 8 720 osób (65,5 %) wyjechało w 1945 r., 4 400 (33 %) w 1946 oraz 185 osób (1,5 %) w 1947 roku.

EWAKUACYJNY ARKUSZ

Miejscowość zamieszkania: Bereza - Białoruś
 Imię i nazwisko: Szczepan z Kłobucka
 Data urodzenia: 1898
 Zawód: rolnik
 Wzrost: 170
 Ciężar ciała: 60
 Liczba osób w rodzinie: 10

Imię i nazwisko	Data urodzenia	Wzrost	ciężar ciała
<u>Szczepan z Kłobucka</u>	<u>21.07.1898</u>	<u>170</u>	<u>60</u>
<u>Anna z Kłobucka</u>	<u>21.07.1900</u>	<u>160</u>	<u>50</u>
<u>Jan z Kłobucka</u>	<u>21.07.1902</u>	<u>150</u>	<u>45</u>
<u>Julia z Kłobucka</u>	<u>21.07.1905</u>	<u>140</u>	<u>40</u>
<u>Władysław z Kłobucka</u>	<u>21.07.1908</u>	<u>130</u>	<u>35</u>
<u>Kamil z Kłobucka</u>	<u>21.07.1910</u>	<u>120</u>	<u>30</u>
<u>Janina z Kłobucka</u>	<u>21.07.1912</u>	<u>110</u>	<u>25</u>
<u>Henryk z Kłobucka</u>	<u>21.07.1915</u>	<u>100</u>	<u>20</u>

Opisano: Szczepan z Kłobucka zamieszkały w Berezie
 Liczba osób w rodzinie: 10
 Liczba osób w gospodarstwie: 10
 Liczba gospodarstw: 10
 Liczba gospodarstw: 10

Podpisano: [Signature]
 Miejsce i data: [Stamp]
 Miejsce i data: [Stamp]

Rodzinna Karta Repatriacyjna
(zbiory własne autora)

Każda rodzina mogła wziąć do dwóch ton bagażu w mieniu ruchomym i nieruchomym, a osoby specjalnych zawodów (np. lekarze, rzemieślnicy, artyści) dodatkowo przedmioty niezbędne do wykonywania swego zawodu. Tym samym niemal cały dobytek pozostawiano, biorąc ze sobą najbardziej wtedy niezbędne rzeczy (np. ubrania, podstawowe narzędzia rolnicze) oraz jeśli posiadano, pojedyncze świnię, krowę i konie. Wszystkich zwalniano od uregulowania obowiązkowych dostaw w naturze, podatków i ubezpieczeń. Na proś-

bę repatrianta, po okazaniu przez niego dokumentu stwierdzającego prawo wjeździe, specjalna komisja złożona z referenta szacunkowego (z pełnomocnictwem rejonowym), przedstawiciela lokalnego organu władzy oraz wnioskującego repatrianta-właściciela sporządzała opis i wycenę pozostawionych nieruchomości. Każdorazowo sporządzano kartę repatriacyjną, jednoosobową lub rodzinną. Większość przeczuwała, że wyjeżdżają na zawsze, nie wiedzieli jednak, dokąd jadą i co ich spotka na nowej ziemi.



Pierwszy niewielki transport wyruszył z Berezы prawdopodobnie z początkiem stycznia 1945 roku, a ludzi z niego osiedlono w okolicach Białej Podlaskiej (35 km na zachód od Brzeźcia). Dalej transport jechać nie mógł, gdyż front stał wtedy na Wiśle i wszystko mogło się jeszcze zdarzyć. Kolejne transporty kierowane będą już na tzw. Ziemię Odzyskaną. I tak, jeden z transportów z kwietnia 1945 roku osiadł m.in. na byłym pograniczu niemiecko-polskim (wsie Kaszczor, ok. 20 km i Mochy, ok. 15 km na południe od Wolsztyna).

Kolejny, który wyruszył z Berezы w pierwszych dniach czerwca 1945 r. dotarł pod Zieloną Górę. Jeszcze inne transporty kierowano pod Szprotawę (Mycielin, Niegosławice, ok. 10 km na wschód od Szprotawy) w rejon Cybinki (wieś Białków, ok. 22 km na południowy wschód od granicznych z Niemcami Słubic) i znowu w rejon Zielonej Góry (wieś Bojadła, ok. 20 km i Konotop, ok. 27 km na wschód oraz Łęgowo ok. 22 km na północny wschód od miasta). To są główne znane mi skupiska rodzin z Berezы Kartuskiej i jej okolic. Wiele rodzin odłączało się od transportu zanim ten dotarł na miejsce swego przeznaczenia (np. w Łodzi), były też rodziny, które na własną rękę przesiadły się do Polski.

Wspomniany pierwszy transport w okolicy Zielonej Góry jest mi szczególnie bliski, gdyż to właśnie nim wyjechała z Berezы moja babcia Anna Towpik z domu Zdanowicz, zabierając ze sobą swych kilkunastoletnich synów – Nikodema i Waclawa. Zapisali się do wyjazdu 26 kwietnia 1945 roku, jako 596 rodzina z rejonu Bereskiego. Po nieco ponad miesięcznym oczekiwaniu na kolejowy transport, razem z kilkudziesięcioma innymi ro-

dzinami opuścili Berezę dnia 1 czerwca 1945 r.

W każdym wagonie (radzieckim "pulmanie") jechały średnio trzy-cztery rodziny. Po jednej stronie wagonu zwierzęta (krowy, konie), po drugiej ludzie. W Brzeźciu nastąpił pierwszy, bo w czasie całej podróży będzie ich kilka, trwający trzy dni przestój. Przesiedleńców przeladowano na polskie, znacznie mniejsze wagony (dostosowane też do mniejszego od rosyjskiego rozstawu szyn) teraz już po dwie rodziny na wagon i wieziono przez Warszawę do Łodzi, i dalej do Poznania. Tam transport stał na kolejowej bocznicy aż tydzień, pierwszeństwo miały radzieckie pociągi z wojskiem i wojennymi zdobyczami. Tam też transport rozdzielono na rodziny, które chcą osiedlić się w mieście (skierowano ich w kierunku Koszalina) i tych, którzy chcą żyć na wsi. Do drugiej grupy, a było to około dwudziestu wagonów, dołączono jeszcze cztery rodziny z lwowskiego i transport udał się w kierunku Nowej Soli. Po drodze, na stacji Okunin pod Sulchowem parowóz uległ awarii, a na nowy musiano czekać kilka dni. Może 5-6 rodzin zniechęconych długim czekaniem i przeciągającą się w męczących warunkach podróżą, odłączyło się od transportu i osiadło w pobliskim Łęgowie. Ostatecznie dostarczono nowy parowóz i przez Zieloną Górę transport dojechał do Nowej Soli. Tam zaofiarowano przesiedleńcom oddaloną o 13 km od miasta wieś Lipiny, w której to osiedlić się zdecydowały zaledwie dwie lub trzy rodziny. Ogólnie wieś ta nie przypadła Berezianom do gustu, sceptycznie patrzyli na przydzielone im, jak dla nich bardzo duże, 50-hektarowe gospodarstwa. Obawiali się wysokich podatków, ale przede wszystkim przeczuwali, że i tu dojdzie do parcelacji tak dużych gospodarstw. We wsi tej spotkali swego ziomka z Berezы, sprawującego tam wtedy bodaj urząd tymczasowego sołtyśa - Białorusina Pukało. Widząc ludzi z Berezы Pukało zaczął uciekać. Kiedy go dogoniono i gorąco przywitano przyznał się, że jest dezertorem z radzieckiej armii, a uciekał od nich bojąc się rozpoznania i denuncjacji u Rosjan. Oczywiście zapewniono go, że o żadnym wydaniu Rosjanom nie ma mowy. Po około pięciu dniach transport zawrócił ponownie do Zielonej Góry, gdzie 24 czerwca repatriantom przekazano wieś Ochelhermsdorf, dzisiejszą Ochle.

cdn.

Paweł Towpik